Nr. 202 We Lwowie — Wtorek 24 Lipca 1900. Rok XXXX.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ" wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct	6 zł.	7 zł. 50 ct.
ópłrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie:** Administracya *Gazety Narodowej* ul. Kopernika 7; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 30 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 13 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emaric Lessner Wollzeise 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct od wyrazu.

Sprawy chińskie.

Lwów d. 23 lipca.

Z floty austro-węgierskiej wysłana do Chin „Marya Teresa" przybędzie d. 28 bm. do Hongkongu a d. 6 lub 7 sierpnia do Taku. Za nią popłynęła „Zenta", teraz zaś „Cesarzowa Elżbieta" i „Aspern". są to średniego rzędu krążowniki o sile 7.000 koni. Pierwszy z tych okrętów spuszczony na wodę w r. 1893, dwa następne w r. 1897 a ostatni w zeszłym roku.

Gabinet wiedeński rozesłał do mocarstw okólnik tej treści, że monarchia chętnie dopomoże w każdej akcyi, wiodącej do zjednoczenia mocarstw w sprawie chińskiej. Ale że Austro-Węgry tylko małe stosunkowo interesa mają do bronienia w Chinach, więc też tylko marynarkę swoją wyprawią bez wojska lądowego. Rząd włoski zezwolił aby Niemcy część wojsk swoich przeznaczonych do Chin ambarkowały (wsadzały na okręty) w Genui; gabinet wiedeński zezwolił na przeprawę tych wojsk przez Austryę. Jakoż d. 20 bm. oddział niemiecki, złożony z 20 oficerów i 119 żołnierzy przejechał przez Tyrol w drodze do Genui. Jestto oddziałek mały i zapewne dalsze za nim pójdą.

Widać, że armii niemieckiej bardzo spieszno do Chin, jeżeli bodaj takie drobne oddziały wypuszcza drogą o parę dni krótszą niż przez cieśninę Gibraltarską. Powołanie bawiącego na urlopie kanclerza Hohenlohego do Berlina wskazuje, że się tam ważne toczą narady, chociaż sam cesarz kieruje polityką przez zręcznego ministra spraw zagr. Bülowa. Położenie atoli nie musi być ogółem poważne, skoro hr. Gołuchowski siedzi nadal we Francyi i z Paryża, gdzie go fetowano, wyjechał, jak co roku, do kąpiel w Vittel (w Wogezach).

W Europie powątpiewają, jakoby za pośrednictwem posła chińskiego w Waszyngtonie rząd amerykański otrzymał odpowiedź od swego posła Congera w Pekinie. Sądzą, że albo jest dawna już, przez Chińczyków przytrzymana i dopiero teraz dla omamienia wydana depesza, albo też, że Chińczycy, znalazłszy w zburzonem poselstwie amerykańskiem wzór szyfrów, skomponowali teraz ową odpowiedź. Taksamo jeszcze nie dowierzają urzędowem doniesieniu chińskiemu o bezpieczeństwie reszty posłów i Europejczyków w Pekinie, tudzież o sprawowaniu rządów przez cesarza i cesarzowę i że od nich wyszły telegramy do prezydenta republiki francuskiej i do cesarza japońskiego.

Jeżeli się sprawdzi, że Europejczycy w Pekinie jeszcze żyją i że przywrócony do władzy prawowity rząd chiński szuka styczności z mocarstwami, to zdaniem komunikatu *Pester Lloyda*, rdzennie by to zmieniło całą sytuacyę.

O powszechnej kampanii ekspiacyjnej przeciw Chinom jużby trudno było mówić, skoro oprócz Niemiec, żadne inne państwo nie miałoby powodu szukać ekspiacyi za zbrodnie, na ich posłach lub poddanych popełnione. Czyby mocarstwa w takim razie przyłączyły się do akcyi Niemiec, jest wątpliwem tem bardziej, ile że dotychczas jednomyślność mocarstw jest tylko pozorną. Militarna interwencya mocarstw byłaby przeto właściwie tylko pomocą dla rządu chińskiego ku pokonaniu bokserów i przywróceniu ładu i spokoju.

Ogółem nowy zwrot rzeczy nie o wiele wyjaśniłby położenie. Niewiadomo dotychczas, jak to się stać mogło, że wojska cesarskie przyłączyły się do powstańców; niewiadomo też, jakie są rękojmie, że lojalna, dajmy na to, wola cesarza i cesarzowej wykonaną zostanie. Jeżeli wieści o rzezi okażą się zmyślonemi, to przecież faktem jest, że toczy się, choć nie nazwana po imieniu, ale faktyczna wojna między mocarstwami a Chinami. Dalej i to fakt, że na północy Chińczycy wręcz zaatakowali Rosyę, zburzyli koleje rosyjskie, ostrzeliwali rosyjskie parowce na Amurze i osady rosyjskie.

„To szaleństwo należy ukarać i to przykładnie!" — woła *Nowoje Wremia* za ces. Wilhelmem, chociaż prasa rosyjska aż do owych wypadków po stronie Chińczyków a przeciw Niemcom i ich cesarzowi występywała. A więc obok głównej kampanii przeciw Pekinowi, toczy się już druga, Rosyan w Mandżuzyi. A może już wkrótce przyjdzie do trzeciej kampanii, na dorzeczu Yangtsekiangu, gdzie się Anglicy czują zagrożonymi.

Lihungczang wyprawił 50.000 tak zwanych „czarnych chorągwi" z południowych Chin ku Pekinowi i Anglicy obawiają się, że ta z ostatniego motłochu złożona i pod komendą najzaciekłejszych wrogów Europy stojąca armia zbuntuje całe owo dorzecze i zburzy wszystko, co tam praca angielska przez dziesiątki lat wytworzyła. Otóż *Times* woła: „My musimy odegrać przypadającą nam w Pekinie rolę, to pewna, — ale tak jak Rosya przedewszystkiem usiłuje obronić swoje własne interesa w Mandżuryi, tak też nam się należy starać o obronę przedewszystkiem naszych interesów nad Yangtsekiangiem".

„Jeżeli przeto — konkluduje *Pester Loyd* — odpadnie wspólna akcya odwetowa przeciw Pekinowi, to mielibyśmy drugą akcyę dla obrony interesów rosyjskich w Mandżuryi i trzecią dla obrony angielskich interesów na dorzeczu Yangtsekiangu. Jest to zaplątanie, które jakby rozwikłać można, chyba nikt nie zdoła powiedzieć".

Jak z Paryża donoszą, odbyła się onegdaj u Loubeta narada gabinetowa, na której odczytano telegram cesarza chińskiego, proszący Loubeta o pośrednictwo. Uchwalono odpowiedzieć cesarzowi, że kwestyi tej niepodobna rozbierać właściwie, dopóki nie będzie pewności co do następujących punktów:

1) Aby posłowi Pichonowi i jego kolegom dyplomatycznym skuteczną zapewniono ochronę i najzupełniejszą swobodę w znoszeniu się ze swemi rządami.

2) Aby ks. Tuan i wysocy urzędnicy, na których spada odpowiedzialność za teraźniejsze wypadki, usunięci zostali od urzędowania i aby ich ukaranie nieuchronnie nastąpiło.

3) Aby władze i wojska w całem państwie otrzymały nakaz zastanowienia kroków nieprzyjacielskich przeciw cudzoziemcom.

4) Aby poczyniono zarządzenia ku najsurowszemu stłumieniu powstańczego ruchu bokserów.

Dopóki te niezbędne rękojmie nie będą dane, może być mowa tylko o akcyi wojennej.

Jak wiemy, minister Delcasse oświadczył, że może odpowiedzieć tylko na ręce posła francuskiego w Pekinie. Ale że powyższe uchwały publicznie ogłoszono, więc poseł chiński wie, co myśli Francya. Na temże posiedzeniu gabinetowem zawiadomił Delcassé, że wszystkie mocarstwa życzliwie się oświadczyły o francuskiem wniosku, aby przeszkodzono wysyłce broni dla Chińczyków.

Dla ważności rzeczy podajemy dzisiaj dosłownie powyższą uchwałę gabinetu francuskiego. Korespondencyę między cesarzem chińskim a japońskim dokładnie streścił wiadomy nasz telegram.

Małżeństwo króla serbskiego.

Lwów d. 23 lipca.

Ku powszechnemu zdziwieniu rozeszła się onegdaj pogłoska o podaniu się gabinetu serbskiego do dymisyi. Powodu nikt zrozumieć nie mógł, bo skupczyna jest na wakacyach a między królem a gabinetem panowała wzorowa harmonia. Gabinet Władana Dżordżewicza ogromnie się przysłużył królowi i jego ojcu. Stłumił radykałowi, przeprowadził wiadomy, wytoczony przewódcom ich proces o zdradę stanu, o którym Europa się tak niepochlebnie wyrażała.

Niespożytą zaś jest w ogóle zasługą Dżordżewiewa to, że bezwzględnością swoją wyciął toczącego Serbię raka, t. j. urzędników, którzy politykują i polityków, którzy urzędy zagarniają. Jak zwykle w krajach, gdzie parlament i ustawy uchwala i oraz rządzi, tak i w Serbii każde z trzech stronnictw posiadało swoje zupełne kadry urzędnicze, od ministra aż do woźnego; i gdy które stronnictwo doszło do steru, oddawało posady rządowe swoim zwolennikom a urzędników poprzedniego ministerstwa napędzało. Tak więc pensye ciężyły skarbowi państwowemu i cała inteligencya zamiast do pracy rzuciła się do politykowania; urzędowali ludzie bez wykształcenia fachowego a choćby tylko praktycznego.

To zwyczaj, który Serbię kosztował dwieście milionów franków, wypożyczonych a zmarnowanych tak, iż teraz kredyt kraju na kruchych stoi podstawach. Władan Dżordżewicz powoływał na urzędy ludzi zdolnych, bez względu, do którego należą stronnictwa, zredukował gimnazya i zabrał się do zakładania szkół wydziałowych i realnych. Sam on też, zasłużony jako lekarz, profesor, autor i administator, dawał z siebie wzór pracownika.

A już powszechne zdumienie wywołuje nagłe, absolutnie niespodziane urzędowe doniesienie o ożenku młodego króla serbskiego. Prawiono mnóstwo plotek o królu Aleksandrze, i tak że on wcale nie zdolny jest myśleć o ożenku — aż tu wybuchł proces pewnej tinglówki, żydówki węgierskiej, która miała stosuneczek z królem. Żeniono go z jedną z królewien greckich, ale mu ją porwał jeden z w. książąt rosyjskich. Żeniono go z jedną z księżniczek czarnogórskich — ale i to okazało się mylnem. Na protestanckich dworach niemieckich dosyć jest księżniczek, gotowych oddać skroń swoją pod królewską koronę serbską i dla tej korony zrzec się protestantyzmu. Czy król nie chciał szukać między Niemkami?

Powiadano też o stosuneczkach króla z damami dworu matki, królowej dworu Natalii, to z żonami wysokich dygnitarzy. Jakoż wybrał jedną z tych dam i to wdowę. W proklamacyi wysławia król znakomitość rodu swojej narzeczonej. Ale zwłaszcza ostatniemi czasy Europa miała aż nazbyt dowodów, że zrodzone do koron głowy, najbliższe monarchom, szukały słodyczy małżeńskich u osób „nierówno" z niemi urodzonych. Dlaczegóż nie miał król Aleksander pójść za popędem swego serca czy tylko kaprysu?... Ogółem zaś, prócz małżonki twórcy Serbii, chłopki z rodu jak i jej mąż Miłosz, księżne i królowe serbskie nie bardzo wdzięcznie się zapisały w pamięci narodu.

Listy z letnich siedzib.

Zakopane d. 22 lipca.

A więc koleją do samej perły tatrzańskiej! Dziwnie się to wydaje wszystkim, którzy dawniej przyzwyczaili się dojeżdżać nieznośnemi furkami góralskiemi, z małymi jednak wyjątkami zadowolenie jest ogólne, co zupełnie zrozumiałe wobec faktu, że z Krakowa do Zakopanego dojeżdża się bez przesiadania się w siedmiu godzinach. Jedenaście wagonów pociągu było najdokładniej wypełnionych, to też na dworcu w Zakopanem piszący te słowa czekał przeszło pół godziny na powózkę, któraby go zawiozła do hotelu. Rzecz prosta, iż u nas nic zupełnie dobrze nie może być zrobionem.

Sezon bieżący acz już w pełni nie należy do najlepszych. Co do jakości restauratorowie, pensyonaty i Płonka (doskonała cukiernia, zaopatrzona prócz słodkich rzeczy i w śniadaniowe z rozumiejącym interes gospodarzem) skarżą się, iż mało ludzi bogatych przyjechało szczególnie z Warszawy, która rzeczywiście prawie jakby zastrejkowała, tak, iż Lwów stosunkowo więcej wysłał swych przedstawicieli. Nawet z Poznania jest w tym roku więcej, niż zwyczajnie osób, niemniej jak z Krakowa, skąd dojazd jako najtańszy (8 koron i 31 groszy drugą klasą, podczas gdy dawniej jednokonna furka z rogatkami i napiwnem kosztowała pięć guldenów) przysporzył Zakopanemu liczniejszych gości. W skutek tego i ubożsi mogą korzystać z cudownego, odżywczego powietrza tatrzańskiego.

To wpływ kolei; innego jeszcze nie zauważyłem, bo ciemności wieczorami i w nocy jak dawniej panują niepodzielnie a smętne naftowe latarenki z żałością spoglądają na swe o paręset kroków odległe sąsiadki. Ławek jak zawsze za mało, Górale drą jak za najlepszych czasów, dowodem, iż wzięto od nas przed kilku dniami za jazdę do Strążysk i z powrotem miasto wedle cennika dwóch koron ośmdziesięciu halerzy po targu i w butnem zachowaniu się cztery korony i t. p. Było furek cztery i z właścicielami ich ma zrobić porządek klimatyka, ale... energia jej tak jest dobrze z tradycyi znaną, iż nikt nie wątpi, że Górale... drwić z nas będą.

Z nowości dodatnich zauważyć należy pewne usiłowania i starania komisarza wydelegowanego przez namiestnictwo w kierunku zabezpieczenia spokoju i mienia mieszkańców Zakopanego, dalej uprzyjemnianie „kuracyuszom" pobytu za pomocą koncertów w parku, gdzie dwa razy dziennie zupełnie przyzwoicie grywa „Harmonia" krakowska, powstanie wielu nowych pensyonatów, wskutek czego ceny utrzymania dziennego obniżyły się; obecnie za pięć do sześciu koron można wcale wygodnie mieszkać i żyć w Zakopanem. Wyróżniają się wśród nich pod każdym względem „Villa Fortunka" na Bystrem, „Villa Wanda" na ulicy Zamoyskiego, zarządzana wzorowo przez pana Ch. wraz z nadobnemi córkami i „Villa Warta" pani Reuttowej. Wielką przyjemność stanowi wprowadzona przez panią Ochorowiczowę właścicielkę „Villi Jutrzenka" instytucya wynajmu ekwipaży. Począwszy od lekkich jednokonnych wolantów a skończywszy na wygodnych powozach, można tu wybierać wśród sporej liczby zaprzęgów odznaczających się elegancyą, czystem utrzymaniem, dobrą służbą a przedewszystkiem pięknymi końmi. Całość zwraca ogólną uwagę. Do uprzyjemnienia żywota przyczynia się tu też dobry teatr grający pod dyrekcyą Müllera w sali hotelu Sieczki, przeważnie sztuki patryotyczne dla przybyszów z zabranych prowincyj; gościnnie występowali tu artyści sceny krakowskiej: pp. Siennicka i Theodorowicz, Mielewski i Jednowski. W koncercie chóru akademickiego wzięła udział przelotem tu bawiąca p. Siemaszkowa entuzyastycznie przyjęta i p. Cabryel Górski doskonały barytonista opery warszawskiej.

Z wybitnych osobistości bawią tu trzy ekscelencye tj dr. Dunajewski, dr. Kniaziołucki i dr. Piętak, starosta lwowski Franz, dyrektor banku hipotecznego Bielański, dyrektor Ponikło, pp. Browiczowie z Krakowa, dr. Schramm ze Lwowa itd a zjechał już i Ignacy Paderewski...

Bawią tu dalej: radca dworu Jan Sawick z Wiednia sędziwy Apolinary Stokowski ze Lwowa i poeci Kazimierz Tetmajer i Jan Kasprowicz

Drogi wszystkim Sienkiewicz, który zazwyczaj każde lato spędzał w Zakopanem, wyjechał stąd do Parc St. Maure we Francyi.

Wielką przykrość wyrządziła wszystkim tutejsza rada gminna, która utartą, starą, na dawnej tradycyi opartą nazwę ulicy „Chramcówki" przemieniła na „Jagiellońską". Czyż mało było nowo powstających ulic lub innych o nazwach obojętnych. np. „Przecznica"? Nazwa ta się nie utrzyma, bo niesłusznie przechrzczonej ulicy Jagiellońskiej nikt tak nazywać nie będzie jeno zawsze Chramcówkami.

Pogoda cudowna, powietrze czarowne, kojące nerwy znakomicie oddziaływują na cały organizm tych, którzy po całorocznej pracy szukają tu wytchnienia. Tu też dopiero powoli zaciera mi się wrażenie przerażające jakiego doznałem na widok szczątków wagonów rozbitych pociągów pod Włochami niedaleko Warszawy.

Należałem do tych, którzy pierwsi przejeżdżali przez fatalne miejsce po katastrofie bez przesiadania się. Sześć wagonów i lokomotywa

---

23

O ziemię.

Obrazek z życia wiejskiego

Napisał

Mieczysław Piniński.

(Dokończenie.)

Wiedział które marki wina można zalecić, znał się z muzykantami, ba nawet z artystkami łączyły go wcale poufałe stosunki. Podobne indywidua spotyka się w każdej tego rodzaju gościnie a zapytywany gospodarz domu, ogranicza się na określeniu to jest „tutejszy".

Pozazdroszczenia godnemi są żołądki takich ludzi, mogą bowiem bez najmniejszej dla siebie szkody przyjmować przy jednym stoliku szkaradne, oczywiście sztuczne wino, przy innym sfermentowane piwo, a przy trzeciem aż kwaśną skutkiem cykoryi kawę.

Rozumie się samo przez się, iż są wielkiemi amatorami trabuków, ale nie gardzą także i portorikami. Znajomość z panem Kręciłowskim nastąpiła nader łatwo i niebawem rozmawiali z sobą jak najlepsi i najstarsi przyjaciele. Nie była to tyle rozmowa, ile raczej monolog bujnego szlachcica, który natrafił tym razem wyjątkowo na wytrwałego i uważnego słuchacza

— Dwadzieścia dziewięć kop i 42 snopy z morga — ani jednego więcej — mówił pan Kręciłowski — dało mi przedwczoraj pierwsze próbne żniwo — a zaczyna się naturalnie od najlichszych kawałków, dodał obojętnym wielkopańskim tonem.

I w ten sposób dalej. Jeden niezawodnie blagował, drugi z imponującą wytrwałością słuchał. Sąsiedzi, którzy tymczasem, czas ziewaniem sobie skracali, mogli już śmiało przygotować się do wyjścia; Kręciłowski był zupełnie zaspokojony i nie potrzebywał ich wcale. Za uprzejmą poradą „tutejszego" pana wybrano odpowiednią buteleczkę wina, a wkrótce nawet w pobliżu stolika pojawiła się dekoltowana i jak ściana wymalowana diva z estrady.

— *Aber Frajlajn diese Trellen*... mówił już nieźle podochocony Kręciłowski — świat się kończy. — Cóż panie — jak się pan tam nazywa — prawda? Takie to cieńkie — cieniusie...

Tu przymrużył oczy i spróbował nawet naśladować słowicze tony śpiewaczki, ale widząc, że się nie udaje, poklepał ją tylko pieszczotliwie powyżej łokcia, nazwał „koteczką" i poprosił do stołu.

Teraz wszystko było w porządku i muzykanci poczęli stroić instrumenta. W miejsce pospolitych buteleczek dał się słyszeć wystrzał „szampanówki" jednej, później drugiej i tak dalej, do stołu przysiadł się nawet łaskawie pan dyrektor tingeltanglu pomagając sumiennie w wypróżnianiu kieliszków. Muzyka zagrała melodyjnego walczyka a pan Kręciłowski oddał się zupełnie swej nowej znajomości, i zaopiekował się piękną wiedenką w sposób istotnie nadzwyczaj poczciwy i serdeczny „Tutejszy" pan z ignorowany zupełnie, nie obraził się bynajmniej, siedział dalej spokojnie i milcząco, a jeżeli poruszył ustami, to tylko wtedy, gdy przełykał wino lub wyławiał w ustach odklejony kawałek liścia tytoniowego. Bohaterem sytuacyi był Kręciłowski.

Wprawdzie jeden z panów wojskowych, jak się zdaje — zazdrością miotany, rzucał mu groźne spojrzenia — a któryś z kantorowiczów pod wpływem niewiem już jakich uczuć, wpatrzony uporczywie w flirtującą parę, nie czuł nawet jak mu w okolicy nosa kropla do łzy podobna się pojawiła — wszystko to naszego obywatela o „szerokiej naturze" nie raziło wcale. Był coraz to w lepszym usposobieniu, coraz wymowniejszy i bardziej przedsiębiorczy. Szczęśliwy...

Bolesławski dawno już opuścił był kawiarnię. Znajomych pożegnał, a pragnąc ulżyć nieco płucom i głowie po pobycie w dusznej dymnej kawiarni, postanowił przejść się. Po skwarnym lipcowym dniu noc była łagodnie ciepłą, a w błękitnym przestworzu płynął majestatycznie księżyc w pełni. Główne ulice miasta puste już były zupełnie, natomiast na odleglejszych bardziej zaniedbanych prowadzących na przedmieścia i w pole wcale gęsto jeszcze połyskiwały światełka — oczywiście szynków. Z poza mętnych brudnych szyb tych nieszczęsnych miejsc rozrywki, dolatywały za każdem zbliżeniem się odgłosy kłótni, pijatyki i bójki. Przed drzwiami któregoś szynku stały także dwa zaprzęgi chłopskie ze Starosiółki, któremi przybyli powołani na dzisiejszą rozprawę świadkowie. Widocznie i ci także korzystali z bytności w mieście i zabawiali się po swojemu.

Bolesławski minął te zaułki i przedostał się na otwarte pole. Szedł w zadumie i przygnębionym był. Przykre wrażenie rozprawy sądowej, której był świadkiem, widok tego skazańca ze złamaną przyszłością i z piętnem okropnej zbrodni na resztę życia, nie mógł zatrzeć się w umyśle jego. Ponure usposobienie, które nim w tej chwili owładnęło, malowało mu i wszystko inne, nawet drobnostki powszednie dzisiaj zaznane w czarnych barwach. Obrzydliwa kawiarnia, którą niedawno opuścił, cuchnące szynki przydrożne, a zwłaszcza ci ludzie, którzy w owych kałużach z lubością się tarzają i uciechy szukają, wszystko to, a więc w tem pojęciu i świat cały, wstrętnym i nieznośnym mu się wydał.

Lecz nagle ożywiony świeżem powietrzem otaczających go pól, jak gdyby oprzytomniał, przystanął i rozejrzał się w około. Świat był piękny. Wśród ciszy nocnej, rozległe łany zbóż błękitnem światłem księżyca owiane, roztaczały świeże i balsamiczne wonie, ciężkie dojrzałe kłosy cichym szeptem zdawały się gwarzyć ze sobą, ćwierkały świerszcze tu i owdzie gdzieniegdzie derkacz wabił samicę a w oddali wesołym grzechotem zabawiały się mieszkanki bagna. Zgoda i harmonia panowała wszędzie pod tym modrym, uroczym, dla wszystkich wspólnym dachem.

Więc pięknym jest ten świat i bogatą ta ziemia, na której nam żyć przeznaczono. Ale dlaczegoż ludzie tego zrozumieć nie chcą, dlaczego ponad te cuda przyrody przenoszą smrodliwe powietrze szynkowni, dlaczego zamiast spokoju lubują się w kłótniach i waśni; dlaczego tę ziemię zamiast ukochać i opieką troskliwą otoczyć, wydzierają ją sobie, oszukują się wzajemnie, a w końcu i zabijają — dlaczego tak się dzieje? Tej wielkiej a smutnej zagadki marny umysł ludzki rozwiązać nie jest w stanie.

KONIEC.

skłębionych formalnie, rozbitych bez ścian prawie, ze śladami jeszcze krwi. plant kolejowy poszarpany, części wozów w rowach... okropny widok!

* * *

Przed wysłaniem niniejszego pisma dowiaduję się z urzędowego źródła, iż w roku przyszłym o tej porze w Zakopanem zajaśnieje już wieczorami elektryczność. Odnośne przedwstępne czynności zostały już dokonane. W tej chwili oświetlenie elektryczne posiada tu na wyłączny własny użytek tylko zakład dra Chramca, cieszący się zawsze wielką liczbą leczących się, nie mniej jak na mniejszą skalę założona lecznica dra Hawranka, obok którego na ulicy Chałubińskiego wybudowano śliczną willę „Niespodzianka". Sanatoryum dla chorób piersiowych w Zakopanem (towarzystwo akcyjne mające ze względu na konieczną potrzebę takiej instytucyi w granicach Polski wielką a doniosłą przyszłość) wyrasta już na końcu Kościeliskiej ulicy z fundamentów. Krząta się około tej pracy energicznie prócz znakomitego architekty Beringera z Krakowa, dyrektor przyszłego sanatoryum dr. Kazimierz Dłuski. W końcu b. m. zbierze się tu walne zgromadzenie akcyonaryuszów, na którem zdaną będzie sprawa z postępu dotychczasowych robót.

Kazimierz ze Lwowa.

Kongres rolniczy.

Paryż w lipcu.

Cały tydzień ubiegły i wszystkie sale wielkiego pałacu kongresów zajęte były przez międzynarodowy kongres rolniczy, w którym, pod przewodnictwem znanego p. Juliusza Méline'a, „ojca rolnictwa" we Francyi, brali udział wybitni posiadacze ziemscy, dygnitarze, przedstawiciele rządów i parlamentów, uczeni agronomowie i ekonomiści wszystkich krajów, nie wyłączając nawet republik południowo-amerykańskich.

Kongres podzielił się na siedm wydziałów. Najbardziej palącą i ważną była, rozumie się, kwestya czysto ekonomiczna: położenia właścicieli ziemskich, złych cen na zboże. Rolnicy wszystkich krajów starych są protekcyonistami, a samo nazwisko prezesa i kierownika tych kongresów p Méline'a, świadczy, że dążności protekcyonistyczne mają w ich łonie stanowczą przewagę. Ale kordon ceł opiekuńczych coraz mniej wystarcza, ceny spadają swoją drogą.

Wprawdzie znakomity ekonomista Levasseur w świetnym referacie starał się dowieść, że właściwie na kuli ziemskiej nie ma nadprodukcyi zboża, tylko niedostateczne spożycie i radził rolnikom, aby starali się poprawić swoje położenie raczej za pomocą postępów wiedzy i techniki, niż wydawania praw opiekuńczych, ale zdanie to mało znalazło zwolenników. Niedawno odbywał się w Wersalu, pod prezydencyą senatora i dyplomaty, barona de Courcel, specjalny kongres w sprawie złej sprzedaży zboża, który, odrzucając połowiczne systemy tymczasowego otwarcia granicy i bonów wywozowych, wypowiedział się stanowczo za premjami wywozowemi dla producentów zboża, jak dla cukrowników. Kongres-paryski też był w większości za tym daleko idącym środkiem.

Powziął też uchwałę za ograniczeniem prawnem spekulacyi zbożowej, oraz inną, ważną i godną szczególnego podkreślenia; aby rolnicy, w celu zapobieżenia spekulacyi i spadkowi cen stowarzyszali się i zakładali współdzielcze magazyny depozytowe, oraz co ważniesza może, młyny i piekarnie, któreby zamieniały ich własne zboże na gotowy produkt.

Druga co do ważności sprawą — była sprawa szkół rolniczych, której zresztą był już poświęcony w połowie czerwca osobny kongres pod prezydencyą Casimir-Periera. Kongres wyraził życzenie, aby rządy popierały szkoły nietylko agronomiczne, ale i uczące specyalności, związanych z rolnictwem: gospodarstwa mlecznego, cukrownictwa, gorzelnictwa, piwowarstwa, ogrodnictwa itd. Dwie panie: Bodin, dyrektorka znanej szkoły gospodarstwa dla dziewcząt w Coëtlogon w Bretanji, oraz Marya Czaplińska z Kijowa, referowały sprawę nauki gospodarstwa dla kobiet. Pani Cz. domagała się dla nich nawet przystępu do szkół rolniczych wyższych; miała ona też osobny referat o wystawach próbek rolnych na dworcach.

O nauce ronictwa w zastosowaniu do kolonji radził prof. Jan Dybowski.

W sprawie patologii roślinnej przyjęto wniosek Szweda Erikssona, aby rządy utworzyły komisyę międzynarodową, znakomity zaś dyrektor instytutu Pasteura, Duclaux, członek towarzystwa rolniczego, miał zajmujący odczyt, w którym wykazywał związek między agronomją a mikrobiologją.

Szef wydziału w instytucie Pasteura p. Jan Danysz specyalnie zajmuje się temi kwestyami.

Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Kraków 21 lipca.

Zjazd przyrodników i lekarzy odbył dziś popołudniu obrady sekcyjne. Wieczorem odbył się w sali „Sokoła" raut, wydany dla uczestników zjazdu przez komitet gospodarczy.

*

Krakowski zjazd. Z Krakowa 23 b. m. telegrafują nam: Wczorajszy dzień zjazdu lekarsko-przyrodniczego wypełniło prócz obrad sekcyjnych zwiedzanie miasta i zakładów naukowych. Popołudniu zrobiono wycieczkę na Bielany, wieczorem zaś były ćwiczenia w Sokole. Zjazdowi towarzyszy prześliczna pogoda i tak szalony upał, że termometr w południe dochodzi do 30 stopni Reaumura w cieniu. Dziś może najważniejszy punkt zjazdu: wspólne posiedzenie wszystkich sekcyj w sprawie zwalczania gruźlicy.

Raut zjazdowy. Komitet gospodarczy zjazdu krakowskiego przyjmował w sobotę wieczorem uczestników zjazdu rautem, urządzonym w sali „Sokoła". Sala ta, przemieniona przez artystę malarza p. Wyspiańskiego w uroczę leśne ustronie, czarowała gości swą piękną dekoracyą. Ściany wielkiej sali wyłożono kobiercami, utkanymi z igiastej zieleni świerków.

U stropu nawiązano przeźroczystą zasłonę z pociętych płatów niebieskich, białych i czerwonych materyj, powiązanych żółtemi taśmami, spiętych w kątach sali niebieskiemi wiązankami. Ciemną zieleń świerkowych ścian, wydzielającą ch balsamiczną woń, urozmaicono kulistymi lampami z złoconymi liśćmi. Krzewy laurowe ustawiono po sześć wzdłuż głównych ścian. Dekoracya sali sprawiała wprost urocze wrażenie. Wzdłuż sali ustawiono wielki stół z zimnemi przekąskami; obok nich setki butelek doborowych win.

Artystyczny namiot zapełniał się szybko. Przybywających witał prezes komitetu gospodarczego prof. dr. Kostanecki. Wszyscy podziwiali dekoracyę sali. Poklask ogólny rozległ się dla p. Wyspiańskiego, autora pomysłu i dla dra Nowaka, który pomysł wykonał. Poklask przeszedł w rzewne uczucie, gdy u stropu sali gości spostrzegli olbrzymie bukiety z kwiatów polnych i zbóż z tegorocznego żniwa, nadesłanych przez p. Włodzimierza Tetmajera, a związanych szarfami o narodowych barwach.

Zebrało się parę tysięcy osób. Grono pań przybyło liczne. Wdzięk i uroda, elegancya i smak toalet zachwycały wybrednych znawców.

Leśny namiot nie był jedyną niespodzianką. Rozwinięto niebawem drugą, równie piekną. Otwarto drzwi sali i cały zastęp zebranych osób przeszedł do letniego ogrodu, urządzonego od strony mogiły Kościuszkowskiej. Zaimprowizowano las świerkowy, oświetlony 300 kolorowanymi lampionami. Wśród lasu ustawiono stoły dla posiłku gosci. Tu „velarium" stanowiło gwiaździste niebo cudownej letniej nocy, a z Błoń miejskich szły chłodne orzeźwiające powiewy. Stworzono nieporównaną sielankę Wkrótce liczne grona gości zajęły miejsca u stolików, rozkoszując się świeżem powietrzem i spożywając wykwintne przekąski. Był to słowem raut, prawie niepamiętny w Krakowie. Nic dziwnego, że w takich warunkach urządzony raut, tak artystycznie pomyślany, przeciągnął się do późnego wieczora i że uczestnicy wynieśli z niego jak najlepsze i najprzyjemniejsze wrażenie.

Liczba uczestników zjazdu krakowskiego doszła już do 900.

Wycieczkę do Krynicy zrobią uczestnicy krakowskiego zjazdu lekarzy i przyrodników w dniach 26 i 27 bm. Program tej wycieczki jest następujący:

Dnia 26 wieczorem przyjazd koleją do Muszyny i powitanie na tamtejszym dworcu, potem przyjazd do Krynicy i powitanie przybyłych przed krynickim domem zdrojowym przez komitet, następnie wspólna wieczerza dana przez lekarzy miejscowych w dolnej sali restauracyjnej domu zdrojowego, poczem zabawa z tańcami w sali balowej domu zdrojowego w toaletach wieczornych. Bilet familijny na 4 osoby na tę uroczystość kosztuje 10 koron, dla pojedyńczych 4 korony. Uczestnicy zjazdu mają wstęp bezpłatny. Bilety na zabawę otrzymać można od 24 bm. w krynickiej kasie prowentowej (pod orłem) w godzinach urzędowych za okazaniem zaproszenia a w dniu zabawy od godz. 7 wieczorem u wejścia do sali.

Dnia 27 wczesnym rankiem pobudka muzyki zdrojowej, potem zwiedzanie zakładu zdrojowego w 3 grupach, następnie udział w odsłonięciu pomnika śp. dr. Józefa Dietla wedle osobno ułożonego programu, w południe wspólny obiad w sali balowej domu zdrojowego dany przez zakład dla uczestników zjazdu. Nie należący do zjazdu mogą brać udział w obiedzie za okazaniem zaproszenia i opłatą 15 kor. za kartę udziału. Wstęp na galeryę w czasie obiadu 3 korony. O godz. 3 po południu odjazd do Żegiestowa.

W sekcyi chorób wewnętrznych przewodniczącymi zjazdu krakowskiego lekarzy, wybrano Maixnera z Pragi, Baranowskiego i Reichmana z Warszawy, Gluzińskiego ze Lwowa, sekretarzem dr. Radeckiego ze Lwowa i dr. Flisa z Krakowa. Odczyty wygłosili w tej sekcyi: dr. Dunin, Pruszyński i Sokołowski z Warszawy i dr. Biegański z Częstochowy. Wygłoszono referat pt. „O ile dotychczasowe badanie nad kwasem moczowym tłomaczą zjawiska skazy moczowej". Dr. Simon z Wiesbadenu wygłosił odczyt p. t. „Kilka wskazań do użycia atropiny w medycynie wewnętrznej".

Zgłoszono też wniosek, aby utworzyć osobną sekcyę pedjatryczną (chorób dzieci) Wniosek ten przyjęto i już obradowała osobno sekcya pedjatryczna, w której dr. Brudziński z Paryża wygłosił odczyt pt. „Nowe poglądy na chorobę przewodu pokarmowego u dzieci". Odczyt ten wywołał obszerną dyskusyę.

W połączonych sekcyach medycyny sądowej i hygieny ogólną uwagę ześrodkował odczyt dr. Fronczaka z Buffalo, który wygłosił rzecz pt. „Obecny stan medycyny w Stanach Zjednoczonych". Również zaciekawienie wywołał odczyt dr. Bronowskiego z Warszawy pt. „Etyka lekarska a wyjawianie prawdy".

W sekcyi wychowania fizycznego omawiano szereg spraw żywotnych. Prof. Jordana wybrano przewodniczącym. Prof. Cybulski wygłosił odczyt pt. „Obecny stan nauki o wychowaniu fizycznem" poczem dr. Eugeniusz Piasecki ze Lwowa wygłosił rzecz pt. „Postulaty w sprawie wychowania fizycznego w Galicyi". Uczestnicy tej sekcyi po posiedzeniu zwiedzili wystawę gimnastyczną w „Sokole".

*

Kraków 23 lipca.

Dziś rano miały w auli „Collegium Novum" wspólne posiedzenie wszystkie sekcye w sprawie walki przeciw gruźlicy. Zebranie zagaił prof. dr. Cybulski, który zaznaczył że myśl akcyi przeciw gruźlicy powstała w Zakopanem. Akcyę tę poprzeć ma teraz zjazd, który zwrócił się w tym celu do władz krajowych. Wydział krajowy wysłał też jako szefa reprezentanta dra Jaklińskiego, rada miejska lwowska prof. Rydygiera i dra Pawlikowskiego, krakowską radę miejską reprezentuje prezydent Friedlein, a nadto wysłały reprezentantów swoich wydziały powiatowe: przemisyk i gorlicki.

Z kolei wybrano prezesami dzisiejszego posiedzenia dr. Sokołowskiego i dr. Merunowicza, wiceprezesami Bielińskiego z Warszawy i Karwowskiego z Poznania; sekretarzami dr. Janiszewskiego i Dłuskiego.

Po podziękowaniu prezydyum za wybór rozpoczęła się ożywiona dyskusya w sprawia gruźlicy. Najpierw przemawiał dr. Sokołowski a następnie zabierali głos drowie Gluziński i Stachiewicz ze Lwowa.

Następnie przedłożył protomedyk dr. Merunowicz daty statystyczne co do gruźlicy w Galicyi a w szczególności w Krakowie i we Lwowie. Statystykę o gruźlicy w Poznaniu przedłożył dr. Karwowski z Poznania a dr. Pollak z Warszawy takąż statystykę dla Warszawy.

KRONIKA.

Lwów, dnia 23 Lipca.

Mianowania i przeniesienia w sądownictwie Telegrafują nam z Wiednia 23 lipca: Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł radców sądu krajowego Bronisława Kawskiego z Nowego Sącza, Stanisława Gałkowskiego z Bochni i Hieronima Błonarowicza z Wadowic — wszystkich trzech do Krakowa, oraz zamianował radcami sądu krajowego następujących sekretarzów sądowych, Tadeusza Cukrowicza z Wadowic i Emila Tillesa z Podgórza dla Nowego Sącza.

Mianowania i przeniesienia w administracyi. Prezydent ministrów przeniósł starostę Ludwika Bernackiego z Kamionki Strumiłowej do Buczacza, przeznaczył starostę Karola Lidla do służby w namiestnictwie i poruczył sekretarzowi namiestnictwa Mieczysławowi Strzelbickiemu kierownictwo starostwa kamioneckiego.

zamianował komisarza powiatowego Władysława Krynickiego z Gorlic i komisarza powiatowego Juliusza Bronarskiego z Grybowa starszymi komisarzami powiatowymi.

Ze sfer pocztowych. Galicyjska dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Medarda Lisa ze Lwowa do Sanoka.

Z armii. Telegrafują nam 23 bm. z Wiednia: Urzędowa *Wiener Zeitung* ogłasza: Cesarz zarządził przeniesienie podporucznika Alojzego Jirki z pp. nr 45, zatrudnionego na próbę w lwowskiej komendzie żandarmeryi, z dniem 1 lipca br. do żandarmeryi w królestwach i krajach reprezentowanych w radzie państwa.

Manewry cesarskie. Telegrafują nam 23 bm. z Budapesztu: *Budapester Corr. spondenz* oświadcza, iż nieprawdziwą jest wiadomość jednego z dzienników lwowskich, jakoby zapowiedziane na wrzesień manewry w Galicyi miały być odwołane z powodu ostatniej powodzi i niebezpieczeństwa epidemii tyfusu.

Egzamin dojrzałości w seminaryum nauczycielskiem męskiem lwowskiem rozpoczęto 2 bm. i zakończono 16 bm. Do egzaminu przystąpiło 42 abituryentów. Z nich otrzymało stopień dojrzałości 13. L. Fedorowski, J. Glaty (z odzn.) W. Hahn, G. Hupka, Em. Iżycki, J. Kaparowski, W. Matuszkiewicz, G. Moroz, Ad. Pańków, Świerczyński T., Turkało Ł. Wiśniewski S. i Zaczkiewicz Stan.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum stryjskim w dniach od 13 do 18 lipca pod przewodnictwem radcy szkolnego E. Dworskiego zdali: Jan Bartkiewicz, St. Bartkiewicz, H. Damm, A. Gatnikiewicz (z odzn.) H. Halpern (z odzn.) W. Hinze, M. Hutnikiewicz, S. Modyczko, F. Müller, Jan Palmrich, B. Prociów, M. Schiff (z odzn.) Eugeniusz Sielski, Ch. Silber, Jan Sobol (z odzn.). M. Szczurowski, J. Wieczerzyk M. Weiss (ekstern.)

Kupno Schodnicy. Między grupą francuskich kapitalistów pod firmą Collet, Escoula, Cabaut et z Lugdunu a dyrekcyą kasy oszczędności już nastąpiło porozumienie. Kasa zezwoliła na przedłużenie terminu ostatecznego kupna do końca listopada br. za wzmocnieniem kwotą 250.000 k. złożonego dotychczas zadatku 700.000 k. tak, że zadatek ten obecnie wynosić będzie 950.000 k. Umowę w tym duchu już podpisano.

Kapitał akcyjny wynosić będzie 17 do 20 milionów fr. a nie jak pierwotnie zamierzano 30 milion. Ponadto w sumie tej mieści się już bardzo znaczny kapitał obrotowy, jakoteż fundusz na ewentualne założenie rafineryi W sprawach powyższych bawi we Lwowie jako reprezentant nowonabywców p Xavier de Pavin de Lafarge.

Poparcie przemysłu krajowego. Zarówno sąd, jak i dyrekcya skarbu poczyniły znaczne zamówienia w fabrykach krajowych za pośrednictwem krajowego związku przemysłowego i zapewniły tym sposobem naszym fabrykom sukienniczym, a przedewszytkiem fabryce rakszawskiej znaczny zbyt.

W sprawie morskiego Oka *Czas* donosi, że o naruszeniu granicy przez oficyalistów ks. Hohenlohego zawiadomiono ministra dla Galicyi dra Piętaka. Dr. Piętak w porozumieniu z hr. Pinińskim, który wówczas bawił właśnie w Wiedniu, zwrócił się do prezydenta ministrów dra Koerbera, który znowu odniósł się do węgierskiego prezesa gabinetu Szella.

Szell odpowiedział telegraficznie, że natychmiast polecił węgierskim politycznym władzom lokalnym, aby zbadały sprawę i nie dopuściły do żadnych nadużyć.

Wylewy zrządziły w powiecie kałuskim najwięcej szkód we wsiach Moszkowcach, Niemczynie, Ostrowie i Hanowcach. Nietylko plony tam zniszczone, ale i chaty podmyte. Starosta kaluski otrzymał 500 zł. z namiestnictwa na doraźną pomoc dla ludu.

W powiecie politycznym bobreckim i żydaczowskim po wylewie Dniestru, Stryja i Świcy stanęło pod wodą dwanaście wsi: Bortniki, Bukawina, Młyniska, Żyrawków. Rogożno, Demidów, Dorodczyce, Zaleśce, Międzyrzecze, Wołcniów, Demenka i Podhorce, na przestrzeni przeszło 25 kilometrów kwadratowych. Piętrzące się fale wód unosiły odłamy mostów, kawały belek, stosy faszyn i odłamy tam zniszczonych. Nieobliczone straty poniósł zwłaszcza skarb państwa na regulacyi Dniestru. Na rozległych łąkach nad Dniestrem pasły się liczne stada bydła chłopskiego, które zaskoczone powodzią w dość znacznej liczbie potonęło. Pastwiska, łąki i pola orne zaniesione żwirem i namułem, nie przyniosą w tym roku żadnego pożytku.

W Bursztynie zawiązał się komitet mający nieść pomoc dotkniętym powodzią mieszkańcom Martynowa. Przewodniczącą komitetu wybrano księżnę Jadwigę Jabłonowską.

Marszałek krajowy hr. Badeni ofiarował z własnych funduszów kwotę 3000 kor. na dotkniętych klęską powodzi w powiatach stanisławowskim, stryjskim i kałuskim w każdym po 1000 koron. Zarządzenie to przyszło w drodze z Aix les Bains, gdzie hr. Badeni obecnie przebywa do banku krajowego, które też zaraz rzeczone kwoty wypłacił.

Na tyfus brzuszny panujący we Lwowie na ul. Grodeckiej umarł w sobotę Bron. Świtalski, urzędnik kolei państwowych.

Wydział lwowskiego „Echa" towarzystwa śpiewackiego, zaprasza swych członków do oddania ostatniej przysługi śp. Świtalskiemu, kochanemu koledze i byłemu wiceprezesowi „Echa". Pogrzeb naznaczono na poniedziałek godz. 5 popołudniu z ul. Grodeckiej l. 16.

Ślub panny Aleksandy hr. Seinsheim, córki śp. Ottona, szambelana i majora oraz pani Pauliny z baronów Richlin-Meldegg, z p. Juliuszem Reisseu, porucznikiem artyleryi, lwowianinenm, odbędzie się dnia 24 bm. w Pusarnitz w Karyntyi.

Upały panują obecnie wszędzie. W Gumniskach znaleziono zwłoki młodej kobiety, zarobnicy z Poznańskiego. która umarła wskutek udaru słonecznego. We Wiedniu było w sobotę 32° R. w cieniu.

W Krynicy w piątek 27 b. m. będzie uroczyście odsłonięty pomnik profesora dra Józefa Dietla. Program uroczystości jest następujący: Msza św. cicha w kościele o godzinie 10½ przed południem, potem ugrupowanie się i pochód uczestników z kościoła do pomnika, tam odegra Chopina „Poloneza" (a-dur) orkiestra zdrojowa pod dyrekcyą p. Ad. Wrońskiego, a przemówi dr. Skórczewski, który też odsłoni pomnik. Odbierze pomnik sekretarz namiestnictwa i zarządca zdrojowy p. Antoni Mravincsics, poczem orkiestra odegra Wrońskiego „Marsz uroczysty. Podczas uroczystości będą rozdawane życiorysy ś p. profesora dra Józefa Dietla

Doktor medycyny, Józef Dietl, urodził się w roku 1804 w Podbużu w Samborskiem, gdzie rodzina jego osiadła tam już w XV wieku. W roku 1854, 5 i 6 zwiedził zdrojowiska środkowej Europy. W roku 1857 był inicyatorem komisyi balneologicznej, w celu podniesienia i ulepszenia zdrojowisk krajowych, był duszą tej komisyi, a przez czas dłuższy jej prezesem, a jedną z największych zasług jego pracowitego żywota jest nieustanne staranie o podniesienie zdrojowisk krajowych, których był właściwym twórcą i organizatorem, słusznie twórcą i ojcem balneologii polskiej nazwany. W przedmiocie tym wydał szereg rozpraw. Był założycielem spółki zdrojowisk krajowych. Szczególnie troskliwą opieką otoczył zakład krynicki. Między rokiem 1851 a 1854 Krynica szybkim krokiem zdążała do upadku, o czem świadczy liczba gości nie przewyższająca stu osób w sezonie. Rząd postanowił przeto zamknąć zakład krynicki. Wtedy profesor Dietl całą siłą starał się temu zapobiedz i napisał monografię pod tytułem: „Krynica w Karpatach galicyjskich" w której na podstawie naukowej, wspartej własnem rozległem doświadczeniem, wykazał znaczenie Krynicy pod względem lekarskim i znaczenie jej dla gospodarstwa krajowego. I osiągnął skutek, bo rząd wydelegował komisyę, która nietylko od myśli zamknięcia zakładu odstąpiła, lecz powzięła szereg uchwał, które miały wprowadzić w Krynicy ulepszenia, aby to cenne zdrojowisko w Galicyi postawić na równi z pierwszorzędnemi zdrojowiskami w państwie i za granicą. Od tej chwili zaczął się na nowo, dzięki zabiegów Dietla, rozwój zdrojowiska, słusznie więc jego Krynica za wskrzesiciela uznaje, a czynym tym postawił sobie Dietl „monumentum aere perennius".

W sprawie zbiegłego z Krakowa adwokata dra Goldmanna donoszą, że już przed kilkoma miesiącami popełnił on znaczne sprzeniewierzenie; wtedy jednak koledzy uratowali go od ruiny, złożywszy zań znaczną sumę pieniężną. Później otrzymał on znaczny depozyt, który sprzaniewierzył, poczem uciekł za granicę, podług wszelkiego prawdopodobieństwa do Transvaalu.

W Tarnowie odbyło się zgromadzenie finansistów, którzy zajmowali się sprawą budowy tramwaju elektrycznego z kolei do miasta.

Samobójstwa żołnierzy. Donoszą z Bochni, że wśród wojska stojącego tam załogą zdarzyły się w kilku dniach dwa wypadki samobójstwa; przed tygodniem zastrzelił się pddoficer ułanów, teraz zaś w nocy na sobotę strzelił do siebie w zamiarze samobójczym pewien podoficer od strzelców; kula przeszła na wylot; ranny jednak żyje.

W Rymanowie bawią: radca K. Starosolski ze Lwowa, radczyni M. Adlofowa z Krakowa, starosta W. Zaleski ze Lwowa, pani Ot. Chwalilogowska z Krakowa, pani J. Cielecka z Przemyśla, ks. J. Hrubant z Krakowa, dr. W. Małaczyński z Przemyśla, pani J. Gardulska z Czortkowa, insp. p. K. Krawczyński z Sanoka, pani H. Machowska z Tyczyna, star. M. Bogucka z Pilzna, pani S. Ożogowa z Krakowa, M. Święcicka z Horodenki, radca W. Przybylski ze Lwowa, radca dworu J. Wisłocki z Czerniowiec, prof. H. Skobielska z Czerniowiec, sędzia T. Małaczyński z Kopyczyniec, dr. W. Kowenicki z Tarnopola, pani W. Bogdanowiczowa z Buska, radca K. Kolarzowski ze Lwowa, radca S. Bilwin ze Lwowa, rew. J. Andraszek ze Lwowa, księżna Jadwiga Czartoryska z Pełkini, radca J. Swaryczewski ze Lwowa, radca Herasimowicz ze Szczerca, dr. Al. Małaczyński ze Lwowa, dr. J. Serwacki z Sambora, inż. F. Żygulski z Sambora, inż. Z. Biesiadzka ze Lwowa, kom. B. Nieświatowski z Sambora, inż. Ol. Pożniakowa ze Lwowa, prof. S. Goliński z Przemyśla, hr. Cecylia Reyowa, dr. S. Czarnik ze Lwowa itd.

Pożar zniszczył w Liszkach 22 domów, 18 stodół i 2 stajnie. Szkoda wynosząca 60.000 koron była zaledwie w szóstej części ubezpieczona.

Utonął w Dniestrze ks. J. Lityński, gr. kat. proboszcz z Cukowa koło Sambora. Zwłok jeszcze nie odszukano.

W Skolu w nocy na 22 bm. spalił się dom niejakiego Rothbauma, a pożar ten był o tyle niebezpieczny, że leży tuż pod bokiem składu drzewa wielkiego tartaku Schmidta i Groedla. W spalonym domu mieszkali letnicy i ich ocalono.

„Głosu Rzeszowskiego" nr. 29 został skonfiskowany za ustęp o Czeszce Hruzównie w związku z procesem Salowów.

O dostawę podwód dla korpusu X przemyskiego na czas manewrów czyni staranie przemyski oddział towarzystwa gospodarskiego. Dotychczas dostarczali powózek prywatni przedsiębiorcy, zarabiając na tem znaczne sumy. Obecnie potrzeba ogromnej liczby podwód, tabor bowiem X korpusu składać się będzie z 1200 wozów i 50 powozów. Za jedną podwodę płaci skarb wojskowy 9 koron dziennie. Oddział przemyski towarzystwa gospodarskiego ma głównie na oku ochronę włościan przed wyzyskiem.

Los Szczawnicy. *Głos Narodu* donosi, że p. Józef Szalay sprzedaje swoje grunta w Szczawnicy za 106.000 zł. izraelicie Aderowi.

Klęska powodzi na Bukowinie. Padające 10 i 11 bm. na Berhomet, Szypot i Łopusznę ulewy spowodowały wystąpienie Seretu z brzegów wraz z jego dopływami i sprawiły wielkie szkody na drodze gminnej, wiodącej z Szypotu do Łopuszny i na znajdujących się na tej drodze mostach, z których niektóre zostały zerwane. Strumyk Niehowa wystąpił 11 bm. w całej swej długości z brzegów i woda zerwała wszystkie mosty (w liczbie 7) znajdujące się na wąskotorowej kolei prowadzącej z lasów miehowskich hr. Miączyńskiego w Miehowie wzdłuż doliny strumyka do Łukawca do tartaku. Zostały też zerwane wielkie przestrzenie tej kolei wraz z progami i szynami. Hr. Miączyński, właściciel tej wąskotorowej kolejki poniósł stratę przeszło 10 tysięcy koron. Wszystkie mosty w ciągu tego lata były dopiero nowo ustawione. Dalej porwała woda handlarzom drzewa drzewo budulcowe, gonty, dranice, deski i inny materyał wartości 2.000 koron. Wielkie szkody około 8.000 kor. sprawiła woda w gruntach, zabierając wielu właścicielom gruntów ziemię i plony polne, innym znowu zamulając grunta lub niszcząc je zupełnie. W Łukawcu zrządziła powódź szkody na 2 000 kor.

Nowy stały teatr polski. Dziś we wtorek otwartym zostanie uroczyście nowy teatr w Kaliszu. Wystąpią w nim w przedstawieniu inauguracyjnem artyści teatru warszawskiego „Rozmaitości". Dane będą trzy jednoaktówki—francuskie.

Narzeczona króla serbskiego jest wdową po inżynierze. Od króla jest starszą o 10 lat. Mówią, że zaręczyny te są prawdziwym figlem, wypłatanym Milanowi. Zdaje się, iż Milan złoży swą godność głównodowodzącego armią serbską. Milan przerwał kuracyę w Karlsbadzie i wraca do Belgradu, gdzie go się spodziewają we wtorek. Ministrowie, którzy się nie zgadzali z tym krokiem króla, podali się do dymisyi.

Prezydent gabinetu serbskiego Dżordżewicz bawiący w Paryżu, oświadczył telegraficznie, iż solidaryzuje się z kolegami i również podał się do dymisyi.

Ogół również nie pochwala kroku króla Aleksandra. Prezes skupczyny zapytany przez króla, jak lud przyjął wieść o jego zaręczynach dał odpowiedź wymijającą. na co mu król odpowiedział: „Wszystko mi jedno, czy moje zaręczyny podobają się komukolwiek, czy nie. Ożenię się z Dragą, bo ją kocham".

Miasto Błagowieszczeńsk stanowi centrum administracyjne obwodu amurskiego. Miasto to właśnie ostrzeliwali przed kilku dniami Chińczycy. Błagowieszczeńsk leży na zbiegu dwóch wielkich rzek: Amura i Zei. Miasto położone jest w starem korycie jednej z tych rzek, na lewem brzegu rzeki Amura na równinie piaszczystej, otoczonej ze strony północno-wschodniej, zachodniej i południowej niezbyt wysokiemi górami, które na południowym (chińskim) brzegu Amuru są nieco wyższe. Północno-zachodnie stoki tych gór są nie wysokie i stanowią ostatnie wzgórza rozdzielonego wodą grzbietu, pomiędzy Amurem i Zeją i okalających miasto półkolem. Stoki gór pokryte są lasem brzozowym i dębowym. Brzeg Amuru, nad którym wznosi się miasto, jest urwisty i często podmywany bywa w czasie wylewów. Błagowieszczeńsk założony został w roku 1858. Z sześciu stacyj, zbudowanych z rozporządzenia generał-gubernatora Syberyi Wschodniej hrabiego N. N. Murawiewa – Amurskiego w roku 1856, w cela zaopatrywania prowiantami przeprawiających się poza Amur wojsk, na lewym brzegu rzeki utworzoną została stacya Uść-Zejska przy zlewaniu się rzek Amuru i Zei. W roku 1858 stacya ta przemianowaną została na kolonię (stanicę) Uść Zejską, w której osiedlono kilka rodzin kozackich. Dnia 9 maja 1858 roku założone zostały fundamenty pod świątynię prawosławną, zbudowaną pod wezwaniem Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny. W r. 1858, 8 grudnia kolonię przemianowano na Błagowieszczeńsk, z wyznaczeniem go na miasto obwodowe, świeżo powstałego obwodu amurskiego. Nowe miasto szybko zaczęło się zaludniać. W roku 1890 liczyło już przeszło 20.000 mieszkańców. Miasto to służy za punkt główny na trakcie przewozu bydła z okręgu zabajkalskiego i Mongolii. W mieście istnieją: gimnazyum męskie i żeńskie, seminaryum duchowne i szkoła duchowna, biblioteka publiczna, założona w roku 1859, drukarnia, bank miejski i kilka towarzystw dobroczynnych. Przemysł fabryczny rozwinięty jest słabo. Na prawym brzegu Amuru, o trzydzieści wiorst niżej, leży miasto chińskie Ajgun (po mandżursku zwane Uła-Chotan). W mieście tem stale przebywa gubernator chiński, jest tam zbudowana twierdza i koszary dla wojska. Mieszkańców liczy ono około 20.000, należy do miast handlowych Mandżuryi. Dnia 28 maja 1858 r. hrabia Murawiew zawarł w Ajgunie z chińskim gubernatorem Cyń-Cyanem traktat pograniczny, na mocy którego Rosya otrzymała na własność lewy brzeg górnego i środkowego Amuru, a w dolnej części rzeki — oba brzegi.

Obiad piękności. Dużo hałasu narobił w Paryżu t. zw. „obiad piękności" wyprawiony przez amerykańskiego milionera Henryka Kimball Thaw na cześć najurodziwszych kobiet. Obiad był istną ucztą Lukulusową i kosztował 250.000 franków. Wyprawiony został w najdroższej restauracyi w Europie przy Champs Elysées. Każda z pań otrzymała drogocenny klejnot na pamiątkę, a więc bransolety, brosze, przepaski do włosów, a nawet podwiązki złotolite, wysadzane drogimi kamieniami. Wśród uczestniczek znajdowały się pomiędzy innemi piękna Otero i aktorka Cléo de Mérode.

Zmarli. W Przemyślu 21 bm. lekarz dr. Ziemiański, długoletni członek rady miejskiej i asesor, przewodniczący komitetu szpitalnego z ramienia wydziału krajowego.

Wycieczka techników do Paryża. Komitet urządzający tę wycieczkę podaje do wiadomości uczestników tejże, że program przyjęć w Paryżu podczas międzynarodowego kongresu studentów został w następujący sposób ustalony: 3 i 4 sierpnia przyjazd i przyjęcie wszystkich studentów przybyłych na kongres, 4-go wieczorem bankiet dany przez paryskie towarzystwo studenckie, wyłącznie dla delegatów; 5-go w południe solenne otwarcie kongresu w amfiteatrze sorbońskim przez ministra oświaty, wieczorem przedstawienie w teatrze Sary Bernhardt „Orlę“ Rostanda; 6. popołudniu przedstawienie w „Com. Fracaise;“ 7-go przyjęcie 1500 studentów w ratuszu; 8-go wieczorem bankiet na tarasie w Saint-Germain; 9-go popołudniu galowe przedstawienie w „Opera Comique“ a podczas przedstawienia przyjęcia w bufetach; 10-go Cerkle u prezydenta republiki a wieczorem bal u niego; 11-go Wycieczka do Wersalu i festyn wieczorny tam; 12-go Festyn i zabawa nocna na wystawie. Na wszystkie powyżej wymienione przyjęcia strój balowy jest niezbędny. Reszta programu pozostała niezmieniona.

Zaproszenia już nadeszły a doręczone zostaną uczestnikom wycieczki w dniu odjazdu ze Lwowa.

Fabryka konserw do zupy, która istnieje we Lwowie a była dotąd własnością aptekarza Z. Ruckera, przeszła na własność Banku Rolniczego.

Stare książki. Czytelnia katolicka przed rokiem udała się do P. T. publiczności z prośbą o książki szkolne, do modlenia i inne, o które prosił kolonista z Galicyi, Michał Gurgacz, osiadły od lat sześciu w Paranie (w Brazylii). Na odezwę tę ofiarowano kilkadziesiąt książek, które w pięciu paczkach do Parany wysłano. Przed kilku dniami donosi Gurgacz, że książki te otrzymał, zasyła serdeczne podziękowanie ofiarodawcom i prosi jeszcze o katechizmy i elementarze. Do pomieszkania do domu Gurgacza schodzą się dzieci z kolonii polskiej w liczbie 35 a on wraz z nauczycielem uczy je czytać i pisać. Zwracamy się obecnie z gorącą prośbą do szanownych czytelników, by z końcem roku szkolnego niepotrzebne książki tak do nauki jak do czytania, oraz do modlenia, raczyli nadesłać pod adresem Czytelni katolickiej Rynek 30 a ta odeśle naszym na obczyźnie.

Teatr ludowy od kilku już dni rozgościł się w ogrodzie przy ul. Łyczakowskiej i rozpoczął sezon ogródkowy „Łobzowianami“ Anczyca i „Majstrem i czeladnikiem“ Korzeniowskiego, a dzisiaj już po raz czwarty daje najnowszy wodewil ze śpiewami i tańcami „Królowa przedmieścia“ Krumłowskiego. Całość przedstawienia idzie bardzo składnie, artyści wywiązują się z ról swoich starannie i widać ich pracę, za co należy im się uznanie, na szczególniejszą zaś uwagę zasługują panna Jarosz w roli modelki i pan Odrobiński w roli typowego andrusa Antka.

Jubileuszowy zjazd strażacki ku uczczeniu 25 letniej rocznicy założenia krajowego związku straży ochotniczych odbędzie się 4, 5 i 6 sierpnia we Lwowie. Komitet zajmujący się zjazdem wydaje księgę pamiątkową, napisaną przez Antoniego Szczerbowskiego.

Repertoar teatru hr. Skarbka. We wtorek (sensacyjna nowość). „Sposób na mężów“ („Wie man Männer fesselt“) słynna operetka z baletem w 4 aktach Marsa i Henneguina; przekład Adolfa Kitschmanna; muzyka Wiktora Rogera. Akt I pt. „Mąż nad przepaścią“, akt II „W garderobie teatralnej“, akt III „En petit comité“, akt IV „Wszystko dobrze“. Operetka ta graną była w Wiedniu 250 razy z rzędu z olbrzymiem powodzeniem.

Kalendarz.

We wtorek 24 lipca Aleksego W. i Berty P. — Andrzeja.

Wschód słońca 24 lipca o godz. 4 min. 24, zachód o godz. 7 min. 44

W środę 25 lipca Jakóba Ap. — Prokła.

Wschód słońca 25 lipca o godz. 4 min. 31, zachód o godz. 7 min. 37.

OFIARY.

W. Pani Chorośnicka z Chorośnicy złożyła dla biednej wdowy pod literami J. K. 4 korony.

W. Pan A. U. złożył w administracyi naszej na biednych powodzian 40 koron.

Ostatnie wiadomości.

Zebranie 17 posłów parlamentarnych uchwaliło, jak wiadomo, na wniosek p. Eugeniusza Abrahamowicza wysłać telegram do prezydenta ministrów dr. Koerbera w sprawie akcyi ratunkowej państwa dla powodzian.

P. Eugeniusz Abrahamowicz, jak nam telegrafuje ze Stryja — otrzymał na ową depeszę przez 17 posłów podpisaną, następujący telegram: „Dochodzenia z powodu powodzi i konieczne tymczasowe zarządzenia poczyniłem, dalsze zarządzenia zastrzegam sobie za nadejściem zażądanego sprawozdania namiestnictwa. *Koerber.*

SYTUACYA.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Praga 23 lipca.

Politik donosi, że książę Fryderyk Schwarzenberg miał onegdaj konferencyę z prezesem gabinetu Koerberem.

Telegramy i telefonemata

Belgrad 22 lipca.

Ministerstwo podało się z niewiadomych przyczyn do dymisyi.

Wiedeń 23 lipca.

Cesarz ofiarował wiceadmirałowi angielskiemu Fisherowi z okazyi pobytu eskadry angielskiej w portach austryackich i węgierskich swoją fotografię z własnoręczną dedykacyą, którą wręczył wiceadmirałowi dnia 20 bm. w Rjece szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych hr. Lützow.

Wiedeń 23 lipca.

Do „Fremdenblattu“ telegrafują z Berlina, iż bezpodstawną jest wiadomość dzienników niemieckich, jakoby cesarz Wilhelm i książę rejent bawarski Luitpold mieli złożyć osobiście w Ischlu swoje życzenia cesarzowi Franciszkowi Józefowi z okazyi 70-letniej rocznicy jego urodzin.

Wiedeń 23 lipca.

Przybył tu z Karlsbadu ojciec króla serbskiego, Milan.

Insbruk 23 lipca.

Oddział niemieckiego wschodnio-azyatyckiego korpusu ekspedycyjnego w przejeździe do Genuy przybył wczoraj na tutejszy dworzec kolejowy. Powitał go arcyks. Eugeniusz na czele licznego zastępu oficerów, dalej namiestnik, naczelnicy władz itp. Arcyksiążę ugościł wojsko i w czasie śniadania wzniósł toast na cześć cesarza niemieckiego. Major wojsk niemieckich Falkenhayn wzniósł toast na cześć cesarza Franciszka Józefa. Po śniadaniu ruszył oddział w dalszą drogę wśród grzmiących okrzyków zebranych tłumów.

Berlin 23 lipca.

Kanclerz ks. Hohenlohe, który przerwał swój urlop i przybył do Berlina miał dłuższą konferencyę z sekretarzem stanu hr. Buelowem.

Paryż 23 lipca.

Hr. Gołuchowski wyjechał wczoraj rano do Vittelu.

Małżeństwo króla Aleksandra

(Tel. „Gaz. Narod.“)

Belgrad 23 lipca.

Król przyjął dymisyę gabinetu i wydał proklamacyę do narodu, w której go zawiadamia o swoich zaręczynach z byłą damą dworską królowej Natalii, wdową po Maszinie, pochodzącą ze starego rodu wojewodów Lunjewiciów. Proklamacya oświadcza, że król swemi zaślubinami czyni zadość życzeniu narodu, a równocześnie spełnia obowiązek zabezpieczenia ciągłości dynastyi. Król spełnia tem obowiązek z tem radośniejszem sercem, że idzie tu za popędem głębokich swoich uczuć Serbska dynastya wyszła z ludu, dlatego też król mniema, iż miał prawo wybrać z ludu towarzyszkę swego życia, która ma ugruntować jego szczęście. Dziad oblubienicy królewskiej był jednym z najznakomitszych współpracowników wielkiego Miłosza w pracy nad odbudowaniem dzisiejszej Serbii. Król ślubuje, że i w przyszłości pracować będzie jak dotąd z silną wolą i zapałem nad wzmocnieniem i uszczęśliwieniem ukochanej ojczyzny.

W Chinach.

(Tel. „Gaz. Nar.“)

Jokohama 22 lipca.

Cesarz chiński i cesarz japoński wymienili pomiędzy sobą korespondencyę, która obecnie została ogłoszoną. List cesarza chińskiego z dn. 6 lipca omawia ostatnie zajścia i wskazuje na to, że Wschód i Zachód stoją obecnie naprzeciw siebie w nieprzyjaznej postawie Nietylko Chiny są przedmiotem chciwych dążeń mocarstw. Jeżeli Chinom nie uda się utrzymać swej niezależności, to i Japonia będzie zagrożoną. Chiny przeto liczą na poparcie Japonii.

Na to odpowiedział cesarz japoński, że uznaje za rzecz konieczną, aby rząd chiński poskromił powstanie bokserów i zaprowadził spokój w państwie. Cudzoziemcy muszą mieć także zapewnione bezpieczeństwo w Chinach. Jeśli Chiny tak postąpią, to mogą być pewne, że Europa nie będzie wówczas wojny prowadzić a Japonia wtedy użyje całego swego wpływu dla strzeżenia interesu Chin.

Wiedeń 22 lipca.

Podług telegramu z okrętu „Zenta“ gubernator Juhan telegrafował do Czifu, że obcy posłowie w Pekinie dnia 9 lipca byli w bezpieczeństwie. Generał Nich popełnił samobójstwo. Księżę Tuan uzurpował tron. W Szantung ruch przeciwko cudzoziemcom wzmaga się. Telegram gubernatora nie ma daty.

Berlin 22 lipca.

Biuro Wolfa donosi z Londynu pod datą wczorajszą: Tutejszy poseł chiński zawiadomił o treści telegramu wysłanego doń przez Taotaj-Szenga z Szantungu, podług którego Szeng otrzymał od gubernatora Szantungu wiadomość, że amerykański poseł Conger w Pekinie otrzymał dnia 18 bm. od rządu chińskiego pozwolenie na wysłanie szyfrowanej depeszy do Waszyngtonu. W tutejszych kołach politycznych nie uznają prawdziwości tego doniesienia, powszechnie panuje przekonanie, że wszyscy cudzoziemcy w Pekinie zostali zabici.

Londyn 22 lipca

Biuro Reutera donosi z Szangaju pod datą 20 lipca, że angielski krążownik opuścił wczoraj rano port Wungu, aby jak słychać, w z i ą ć p o d d o z ó r Lihungczanga.

Petersburg 22 lipca.

Organ departamentu handlowego i rękodzielnictwa donosi: Wiadomość dzienników, że w Niuczwang były zaburzenia nie potwierdza się. Chińczycy wykonali wprawdzie gwałtowny atak na miasto, zostali jednak odparci.

Waszyngton 23 lipca.

Rząd tutejszy otrzymał od Shenga depeszę z zawiadomieniem, iż cudzoziemcy w Pekinie byli w dniu 18 bm. przy życiu, przyczem depesza dodaje, że rewolucyoniści walczą między sobą i zabijają się nawzajem.

Paryż 23 lipca.

Wedle informacyj tutejszych dzienników cesarz chiński wystosował telegram do cesarza niemieckiego, w którym wyrażając mu ubolewanie z powodu zamordowania posła Kettelera, przyrzeka ukarać sprawców tej zbrodni i wyraża nadzieję, że obecne wypadki nie oddziałają ujemnie na stosunki Chin z Niemcami. Dzienniki dowiadują się dalej, że prezydent Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki Mac Kinley otrzymał od cesarza chińskiego taką samą depeszę, jak prezydent Loubet.

Petersburg 23 lipca.

Generał Grodekow telegrafował z Chabarowska dnia 19 bm.: W stannicy „Mandżurya“ bandy mongolskie złupiły domy i sklepy. Porucznik Ginko, komendant jednego z oddziałów rosyjskich, stoczył utarczkę z wojskiem chińskiem, przyczem 5 żołnierzy rosyjskich poległo.

Dnia 18 bm. Chińczycy zrobili wycieczkę z fortu Echo i zaatakowali przednią straż nikolskiego oddziału, zostali wszakże odparci z ogromnemi stratami. Po stronie rosyjskiej poległo 2 żołnierzy.

W dniach 19 i 20 bm. nieprzyjaciel ostrzeliwał słabo Błagowieszczeńsk. Jeden z żołnierzy rosyjskich poległ a jeden był ranny. Lewy brzeg rzeki Amura oczyszczony jest zupełnie z Chińczyków.

Berlin 23 lipca.

Konsul niemiecki w Seralau donosi pod d. 21 bm. że wszyscy niemieccy misyonarze z głębi Chin przybyli do Seralau i życiu ich już teraz nic nie grozi.

Petersburg 23 lipca.

Ukazem carskim zaprowadzony został stan wojenny w okręgu wojskowym sybirskim turkiestańskim i semirjeczeńskim. Drugi ukaz powołał pod broń wszystkich rezerwistów w tych okręgach.

Petersburg 23 lipca.

Wiceadmirał Aleksiejew telegrafował z Czifu pod d. 20 bm. iż wojska sprzymierzone zajęły szturmem Tientsin po dwudniowej zaciekłej walce. W ręce ich dostało się 40 dział i mnóstwo materyału wojennego. Wielki skład prochu uległ zniszczeniu. W walce zginęło lub otrzymało rany około 200 Rosyan. W innej depeszy również z Czifu donosi Aleksiejew, że po sukcesach wojsk sprzymierzonych pod Tientsinem opuścili Czińczycy w popłochu fort i obwarowania Impani i umknęli ku Pekinowi. Impani zajęli Rosyanie, nie obsadzili go jednak, a to z tego powodu, że obawiali się eksplozyi, albowiem Chińczycy cofając się, wzniecili pożar wewnątrz fortu. Dzelnica chińska Tientsinu przyrzekła posłuszeństwo i zupełne poddanie się. Wicekról umknął.

Szangaj 23 lipca.

Przybył tutaj Lihungczang. Konzulowie zagraniczni postanowili nie składać mu urzędowej wizyty.

Paryż 23 lipca.

„Agencya Hawasa“ otrzymuje z Czifu pod d. 21 b. m. telegram z zawiadomieniem, że gubernator Yunszikaju doniósł telegraficznie pod d. 20 b. m. iż wedle zupełnie autentycznych wiadomości z Pekinu, wszyscy posłowie zagraniczni są przy życiu i są pod opieką władz chińskich

Londyn 23 lipca.

„Biuro Reutera“ donosi z Jokohamy: Rząd korejski wysyła wojska na granicę, aby przeszkodzić przejściu granicy żołnierzy chińskich.

Wiedeń 23 lipca.

Okręt wojenny „Marya Teresa“ zawinął do Singapore, a jutro rusza w dalszą drogę do Hongkongu.

Londyn 23 lipca.

„Biuro Reutera“ donosi: Chiński poseł wręczył ministrowi wojny depeszę, w którym powiedziano, że wszyscy posłowie zagraniczni, z wyjątkiem Kettelera, żyją i są pod ochroną rządu pekińskiego. Daty depeszy nie podano.

Londyn 23 lipca.

Telegram z Hongkongu z 22 lipca donosi: Dzisiejszy dzień urodzin cesarza chińskiego obchodzono tu jak corocznie z wielkim entuzyazmem.

Odpowiedź Francyi.

Paryż 22 lipca.

Dziś odbyła się w pałącu elizejskim rada gabinetowa. Minister spraw zagranicznych Delcassé odczytał telegram cesarza chińskiego z prośbą do prezydenta Loubeta o pośrednictwo między Chinami a mocarstwami. Na ten telegram udzielono odpowiedź, że zajmowanie się tą kwestyą jest bez celu, jak długo nie będzie pewnem: 1) że francuski poseł w Pekinie i jego koledzy, członkowie ciała dyplomatycznego, stoją pod zupełną ochroną władz chińskich i mają zupełną swobodę komunikowania się ze swoimi rządami, 2) że książę Tuan i wysocy dygnitarze, którzy są odpowiedzialni za ostatnie wypadki zostaną przez rząd usunięci i odpowiednio ukarani, 3) że wszystkie władze i wojska w Chinach otrzymają polecenie wystąpienia przeciwko rozruchom, skierowanym przeciw cudzoziemcom, 4) że zostaną przedsięwzięte energiczne zarządzenia dla pokonania powstania Bokserów.

Jak długo dla tych żądań nie będzie daną dostateczna poręka, dopóty rząd francuski nie może nic innego uczynić, jak tylko prowadzić akcyę wojenną. Delcasse zawiadomił również, że rząd francuski zaproponował mocarstwom wydanie zakazu dowozu broni i amunicyi do Chin i że ta propozycya doznała przychylnego przyjęcia.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 23 lipca 1900.

Akcye za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 421·— do 425·—. Kolei Lwowsko-Czern.-Jaskiej po 100 zł. w. a. 531·— 539·—. Banku hipoteczn. po 200 zł. w. a. 640·— do 650.—. Akcye garbarni rzeszowskiej po 200 zł. —·— do 150 zł.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. gal. 4% koronowe 91·— do 91·70. 5% z 10% prem. 109·30 do 110·—. 4½% los w 50 latach 98·30 do 99·—. Banku krajowego 4½% los. w 51 latach 97·— do 99·70. Banku krajowego 4% los. w 57 latach 92·— do 92·70. Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% (I. emisya) 91·50 do 92·20. 4% los. w 41 latach 91·50 do 92·20. 4% los. w 56 latach 90·10 do 90·80.

Obligi za 100 zł. Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·— do 96·70. Bukowińskiego funduszu propinacyjnego 5% —·— do 102·—. Kom banku kraj. 5% w. a. II. em. 100·— do 100·70. Pożyczka krajowa 6% w. a. 102·— do —·—. 4½% 99·50 do 100·20. 4% obligacye kolejowe Banku krajowego 92·— do 92·70 za 100 nom.

Losy. Losy miasta Krakowa 69·50 do 72·—. Losy miasta Stanisławowa 127·— do —·—.

Monety. Dukat cesarski 11·30 do 11·45. Napoleondor 19·20 do 19·40 Półimperyał —·— do —·—. Rubel rosyjski srebrny 2·54 do 2·58. Rubel rosyjski papierowy 2·55 do 2·57. 100 marek niemieckich 118·20 do 118·80.

Wiedeń dnia 23 lipca. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy od godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austr. zakł. kredyt. 666·50, węg. zakładu kredyt. 688·—, Anglobanku 276·50, Unionbanku 557·—, Banku dla krajów koronnych 416·—, Bankvereinu 493·—, Bodencreditu —·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 657·—, kolei południowej 109·50, tramwaju A. 283·——B. —·—, kolei Elbethal 461·—, kolei północnej —·—, kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 453·50, Rima Muranya 519·—, pragskiego towarz. żel. 1.765, fabryki broni 330·—, tureckie tytoniowe 280·—, oblig. węg. indemniz. 90·10, renta majowa 97·35, austr. renta koronowa 97·40, węg. renta koronowa 90·95, 56 let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90·50, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½-procent listy banku krajow. 99·25, 4-procent listy banku hipotecznego 91.—, 4½-procent. listy banku hipotecznego 98·50, 5-procent listy banku hipot. 109·50. 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·—, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 91·10, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 89·50, losy tureckie, 103·50, marki 118·57, ruble 255.25.

— **Paryż** d. 21 lipca. Giełda wieczorna. Trzy procentowa renta 99·82, Mąka —·—.

— **Berlin** d. 21 lipca. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 84·35 (podług obliczenia procentowego). Spirytus 50·40, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

Kursa giełdy wiedeńskiej notowane są w cyfrach procentowych.

	14 lipca:	21 lipca:
Renta papierowa	97·85	97·60
Austryacka renta koron.	97·40	97·40
Renta srebrna	97·50	97·40
Renta złota	115·50	115·65
4 prc. węg. renta złota	115·50	115·40
Węg. renta koronowa	91·—	91·—
Anglobanki	278·—	276·50
Zakład kredytowy	673·25	668·75
Węg. bank kredytowy	694·—	685·—
Bank związkowy	497·—	491·75
Austr. węg. bank	1718·—	1718·—
Unionbanki	558·—	557·—
Austr. zakł. kred. ziemsk.	850·—	850·—
Länderbanki	417·—	417·—
Alpiny	448·75	455·50
Nordbany	6164·—	6140·—
Austr. kol. pół.-zachod.	456·—	452·—
Kolej doliny Łaby	463·—	460·—
Kolej państwowa	662·50	659·50
Kolej południowa	110·50	110·50
Tramwaj wiedeński	—·—	—·—
Marki papierowe	118·52½	118·52½

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 23 lipca. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*): Pszenica gotowa 14·80 do 15·20, pszenica gotowa nowa —·— do —·—, żyto gotowe 11·20 do 11·60, żyto gotowe na terminy —·— do —·—, owies obroczny gotowy 12·50 do 13·—, owies na terminy —·— do —·—, jęczmień pastewny 11·50 do 12·—, jęczmień brow. 12·— do 13·—, groch do gotowania 16·50 do 24·—, wyka —·—, do —·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 11·50 do 12·50, hreczka 16·— do 17·—, koniczyna czerwona galicyjska —·— do —·—, biała —·— do —·—, tymotka —·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 13·— do 13·50, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 22·50 do 23·—, groch pastewny 13·— do 15·—, do gotowania —·— do —·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 18·75 do 19·50 na terminy 16·75 do 17·50 warranty —·— do —·—.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	najniższe:	najwyższe:
pszenica na wiosnę	—·—	—·—
pszenica na maj-czerwiec	—·—	—·—
pszenica na jesień	7·68	7·96
żyto na wiosnę	—·—	—·—
żyto na maj-czerwiec	—·—	—·—
żyto na jesień	6·99	7·18
owies na wiosnę	—·—	—·—
owies na maj-czerwiec	—·—	—·—
owies na jesień	5·48	5·57
kukurudza na lipiec-sierpień	6·01	6·10
kukurudza na wrześ.-paźdz.	6·08	6·15
rzepak na wiosnę	—·—	—·—
rzepak na sierp.-wrzesień	13·30	13·75

Wiedeń dnia 23 lipca.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na wiosnę 0·— do 0·—, na maj czerwiec 0·— do 0·—, na jesień 7·79 do 7·82, żyto na wiosnę 0·— do 0·—, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na jesień 7·09 do 7·10, kukurudza na czerwiec lipiec 0·— do 0·—, na lipiec-sierpień 6·12 do 6·14, na wrzesień-paźdz. 6·08 do 6·09, na maj 1901 5·10 do 5·11, owies na maj-czerwiec 0·— do 0·—, na jesień 0·— do 0·—, rzepak na styczeń-luty 0·— do 0·—, na sierpień-wrzesień 13·30 do 13·40, olej rzepakowy na kwiecień-maj —·— do —·—.

Tendencya silna.

Pogoda: pochmurno.

Budapeszt dnia 23 lipca.

Kursa w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·—, czerwiec 0·— do 0·—, na październik 7·56 do 7·57, żyto na maj 0·— do 0·—, na październik 6·60 do 6·61, owies na maj 0·— do 0·—, na październik 5·18 do 5·20, kukurudza na lipiec 5·88 do 5·89, na sierpień 5·88 do 5·89, na maj 1901 4·74 do 4·75 rzepak na sierpień 13·10 do 13·50.

Oferty na pszenicę żywe.

Chęć kupna dobra.

Tendencya silna.

Stan powietrza: ciepło.

Nadesłane.

Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.

79

Prawo starszeństwa.

Powieść

Champola.

(Ciąg dalszy.)

Dziś wydaje mi się ona szatanem, kobietą zaślepioną, egoistką, poświęcającą wszystko dla jakiegoś celu niegodziwego. To jest jedyne tłómaczenie możliwe, tylko tak zapatrując się na nią, można wyjaśnić sobie tę zagadkę.

Wkrótce upewnimy się pod tym względem i jeżeli podejrzenia moje okażą się trafnemi, to jak ci już powiedziałem, zemszczę się na Teresie za wszystko i za moją łatwowierność i za twoje cierpienia. Zemszczę się, czyniąc cię najszczęśliwszą kobietą, o ile to jest możliwe i siebie najszczęśliwszym z ludzi.

Wyrzucam dziś sobie naiwność, z jaką uwierzyłem w jej deklamacye i zmyślone strachy. Fatalność! Przekleństwo! Ale dlaczego miałoby ono ciążyć nademną?

Wiem, że jestem ułomnym, lecz ostatecznie sumienie nie wyrzuca mi żadnej zbrodni, a nawet teraz jestem spokojnym, zadowolonym, nawet nie domyślasz się Queenie, jak dalece, skoro już ostatecznie powziąłem postanowienie stałe. Chciałem naprzód pomówić o niem z Ojcem Mazerollier.

Powracając zatrzymałem się w Paryżu, gdzie spodziewałem się zastać go, ale już odjechał do Londynu.

W Londynie, dokąd przybyłem wczoraj, powiedziano mi, że przebywa tutaj. Przybyłem więc tutaj głównie dlatego, ażeby zobaczyć się z nim, ale zastałem ciebie i przed tobą pierwszą zwierzyłem się.

Teraz pomówię z nim obszernie i o wszystkiem. Nie mamy rodziców i jesteśmy bardzo młodymi, więc czy nie uważasz, że dobrze byłoby zasięgnąć rady osób doświadczonych?

— I ja już prosiłam go o nią.

— Cóż on myśli?

— Myśli jak i ty... i jak ja.

Ucieszyło to Franciszka.

Skoro Ojciec Mazerollier zgadza się, powodzenie pewne.

Nareszcie przybyli do pałacu.

Teraz obszerne pokoje jego wydawały się Queenie widniejszemi i weselszemi, każda twarz uśmiechniętą.

Ojciec Mazerollier odmówił krótką modlitwę, poczem wszyscy zajęli miejsca przy długim stole, na którym zastawioną była wieczerza

Jakież to przyjemne to święto Bożego Narodzenia!

Nagle jak dzwon alarmowy wyrwało Queenie z przyjemnego marzenia zapytanie Franciszka:

— Czy Walter ciągle zagniewany na mnie? co on mówi?

Należało odpowiedzieć Franciszkowi, lecz Queenie nie mogła powtórzyć swej rozmowy z Walterem.

— Muszę jeszcze dziś wracać do Chartran — wyjąkała.

XII.

Ani Franciszek ani Ojciec Mazerollier ani Stingsowie nie mogli zatrzymać Queenie.

Ponieważ konie z Chartran miały przyjść nie prędko, prosiła więc, by ją odwieziono i wyjechała rano zaraz po śniadaniu, nie zważając na padający śnieg z deszczem.

Tak pragnęła opuścić Chartran i zobaczyć Franciszka, a teraz opuszczała Franciszka i wracała do Chartranu, pośpiesznie, z chorobliwą niecierpliwością, nieznoszącą uwag.

I pocóż miałaby się namyślać?

Nie słuchała głosu rozsądku i bez oporu poddała się przeczuciu, które rządziło nią już tyle razy i które ogarnęło ją teraz odrazu, w chwili, w której uczuła umysł swój swobodnym i w sercu ulgę.

Pod tym wpływem prawie zapomniała o sobie samej, jednem uchem zaledwie słuchając próśb Franciszka i rad kapłana, pochwalającego ich postanowienie.

Dopiero w drodze uspokoiła się nieco i powtarzała sobie co było umówionem:

— Należy jak najprędzej wyjść z tego fałszywego i dwuznacznego położenia. Jutro lub pojutrze Ojciec Mazerollier przyjedzie do Chartran, pomówi z Walterem. Dalsze działanie będzie zależało od tej rozmowy. Oby tylko wizyta jego nie zbyt wzruszyła Waltera.

Droga wydała się jej nieskończenie dłuższą, aniżeli dnia poprzedniego, gdy jechała w tę stronę.

Czas był tak brzydki, że Queenie nie poznawała miejsc, przez które przejeżdżała.

Ażeby skrócić sobie czas, pogrążyła się w myślach o własnem położeniu.

Upłynęła godzina.

Queenie opuściła okienko i zapytała stangreta.

— Prędko przyjedziemy na miejsce?

— Może nie dojedziemy wcale — odrzekł, ręką przytrzymując kapelusz, który wiatr zrywał z głowy.

Potykające się w śniegu konie, odwróciły jego uwagę i nie pozwoliły mu dalej mówić.

Lecz to co Queenie spostrzegła dostatecznie objaśniło ją o położeniu.

Zatopiona w swych myślach nie zwróciła uwagi na to, co działo się w polu.

Nie był to zwykły czas brzydki, tak pospolity w grudniu dzień dżdżysty i wietrzny.

Mróz zelżał, deszcz ustał, lecz natomiast szalała najstraszniejsza zamieć śnieżna.

Śnieg padał płatkami tak wielkiemi i gęstemi, że zasłonił światło dzienne i pokrył ślad drogi.

— Gdzie jesteśmy? — zapytała zaniepokojona Queenie

— O dwie mile od pałacu — mruknął stangret — mówiłem panu hrabiemu, że zanosi się na śnieg, ale nie przypuszczałem, że będzie taka zamieć. Gdybym był spodziewał się, nie wyjechałbym z domu.

Ze złości nie chciał mówić więcej i tylko nawoływał konie postępujące z coraz większą trudnością.

Queenie miała serce zbyt dobre, by nie żałowała koni, lecz pragnąc dostać się do domu jak najprędzej, zapomniała o wszystkiem.

— Jedźże! — zawołała niecierpliwie, gdy powóz nagle zatrzymał się,

Ale woźnica, zamiast usłuchać jej, zeskoczył z kozła i otwierając drzwiczki, oświadczył:

— Nie ma możności jechać dalej. Wyprzęgnę konie i odprowadzę je do wsi Chartran, od krórej na szczęście jesteśmy niedaleko. Po powóz przyjadę później, gdy ustanie zawieja.

Queenie była jeszcze w wieku, w którym nie odczuwa się utrudzenia i na przygody zapatruje się z ich strony malowniczej.

W okolicznościach innych, cieszyłaby stę z tego wypadku w podróży, przerywającego jednostajność życia codziennego.

Ale w obecnem usposobienie duszy, prawie przestraszała ją ta przygoda.

Jakkolwiek była dopiero godzina czwarta, ale ciemna noc zapadła już nad białą, pokrytą głęboką warstwą śniegu, ziemią.

— Dokąd idziemy? — zapytała swego towarzysza

— Naprzód do oberzy, bo do niej najbliżej. Sprowadzę powóz, a następnie odprowadzę panienkę do państwa Manów.

— Dlaczegóż do Manów?

— Bo o dojściu do pałacu nie może być nawet mowy. Czy panienka nie widzi jaki czas?

Queenie zmięszała się i to nie dlatego, że przestraszał ją śnieg, który w jednej chwili uczynił ją podobną do białego posągu, lub nocleg we wsi, gdyż w każdym domu miała przyjaciół; ale ta ciemna i złowieszcza noc wywoływała w niej obawę o osobę inną. (C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1900.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
osobowy	12·05	z Stryja, Kałusza i Borysławia (ze Skolego od 1/5 do 30/9)
pospiesz.	12·20	z Czerniowiec, Itzkan, Constancy, Bukaresztu,
"	2·31	z Krakowa Orłowa, N. Sącza, Jasła, Rzeszowa, Berlina, Wroł.
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec,
"	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Przemyśla
"	6·20	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
"	6.46	z Brzuchowiec (codziennie od 13 maja do 16 września włącznie)
"	7·45	z Janowa
"	8·00	z Tarnopola, (Krasnego, Brodów)
"	8·05	z Ławocznego, Stryja, Chyrowa, Sanoka, Kałusza i Pesztu
"	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
"	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina Wrocławia, Warszawy, Orłowa, Tarnowa, Pesztu
"	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
"	11·55	z Stanisławowa (Kőrösmező, Potutor. Chodorowa)
"	12.55	z Janowa
"	1·15	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa(Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwad. Przeworska
"	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
"	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	5·40	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
"	5·45	z Krakowa
"	5·55	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
"	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	7·24	z Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	8·28	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn,	8·49	z Krakowa, Wiednia, Tarnowa, Lubaczowa. Sanoka, Przemyśla
osobowy	8·50	z Brzuchowic (13/5 do 16/9 codziennie)
"	9·23	z Janowa (codziennie od 1/5 do 15/9)
"	9·45	z Krakowa, Wrocł., Tarnowa, Jasła. Przeworska i Rozwadowa]
"	10·00	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőrösmező
"	10·15	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa
"	10·30	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec.
"	3·12	z Podwołoczysk, Tarnopola na dworzec „Podzamcze"
"	7·40	z Tarnopola " "
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy " "
osobowy	5·17	z " " " " "
"	10·12	z " " " " "

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospieszn.	12·40	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
"	2·51	" Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora
"	5·45	" Brzuchowic (od 13 maja do 16 września codziennie)
"	6·25	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
"	6·30	" Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
"	6·35	" Stanisławowa, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
osobowy	8·40	" " " Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa, Stróżu, Tarnowa
"	9·00	" Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
"	9·15	" Janowa
"	9·25	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiat. Grzym. Kozowy
"	9·55	" Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
"	10·20	" Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
"	1 25	" Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	" Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów)
osobowy	2·15	" Brzuchowic (od 13 maja do 16 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·45	" Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa, Husiatyna
"	2·55	" Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
osobowy	3·05	" Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
"	3·15	" Janowa (codziennie od 1 maja do 15 września)
"	3·26	" Brzuchowic (codziennie od 13 maja do 16 września)
"	3·30	" Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
"	6·10	" Stanisławowa
"	6·13	" Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1901 codziennie)
"	6·30	" Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, Tarnowa
"	6·50	" Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
"	7.10	" Tarnowa i Brodów
"	7·25	" Sokala i Rawy ruskiej
"	7·48	" Brzuchowic (od 13/5 do 16/9 w niedziele i święta)
"	9·12	" Janowa (od 1/5 do 15/9 " "
"	10·40	" Czerniowiec, Itzkan
"	10·50	" Krakowa, Wiednia, Warsz., Przeworska, Rozwadowa, Rzeszowa, Orłowa, Tarnowa
"	11·00	" Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
"	6·43	" Podwołoczysk, Kijowa, Odessy z dworca Podzamcze
"	9·42	" Podwołoczysk " "
pospieszn.	2·08	" " Kijowa, Odessy " "
osobowy	7·33	" Tarnopola " "
"	11·23	" Podwołoczysk " "

Uwaga: Nocna pora oznaczona jest ramkami. Powyższy czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Biuro informacyjne c. k. kolei państw. w gmachu Dyrekcyi przy ul. Krasickich l. 5 udziela bliższych wyjaśnień, sprzedaje bilety i karty okrężne jakoteż i książeczki z rozkładem jazdy.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeogowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki